

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
wydany codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Mar. nr 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna.**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 funtygów od drobnego siedmio letniego wiersza. — Reklamy po 30 funt od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 grudnia.

## Z bieżącej chwili.

Ambasadorowie mocarstw europejskich w Carogrodzie mieli wczoraj ponowną konferencję celem omówienia krytycznej sytuacji Said baszy i kwestii drugiego okrętu stacyjnego. Wszyscy ambasadorowie otrzymali nową instrukcję, aby bezwzględnie obstawali przy żądaniu co do sprawy okrętów i aby przedsięwzięli w tym w dziedzinie wspólne kroki. Sprawa Said baszy nie zmienia się zresztą w niczem. Przyczyny jego ucieczki nie są dotychczas wyjaśnione, chociaż mnoży się coraz więcej fantastycznych poglądów. Sultán prosił ambasadorów, aby wpłynęli na Said baszę i namówili go do powrotu. Prośbie tej zadość uczynić zamierza ambasador austriacki w imieniu swych kolegów, oświadczając jednak, że na Said baszę nie będzie wywierał żadnego nacisku. — O negdaj wieczorem znaleziono w mahometanickich dzielnicach Carogrodu odezwę, wyrażającą ciężkie skargi przeciw obecnemu systemowi rządowemu i wzywającą do połączenia się wszystkich poddanych tureckich bez względu na stany oraz różnice religijne i narodowościowe. Dalej zachęca odezwa do wystąpienia deputacji do gubernatorów i W. Porty, aby dać wyraz usposobieniu i życzeniom narodu. Nie mamy zamiaru wywołania rzekłoby powstania a tem mniej szerzenia waśni pomiędzy mahometanami a chrześcijanami. Despotyzm obcy nie może być okrucieństwem, jeśli mu stowarszenie ludowe nie przeciwdziała. Żołnierze nie są katami i strzelają nie będą do swych braci. Wolności nie udziela żaden rząd dobrowolnie, należy jej żądać. Żądamy tedy zgro nadzenia świątliwych i humanitarnych mężów oraz powołania do steru osobistości popularnych, uczciwych i zdolnych. Na zakończenie odgraża się odezwa rządowi, jeśli nie uwzględni żądań ludu co do współudziału w rządzie. Odezwa ta nosi podpis: „Komitet otomański dla postępu i jedn. sił“ a rząd turecki nabawiła takiego strachu, że zarządził natychmiast aresztowania, podwoił straż policyjną, a nawet skonsygnował wojsko. Strach wśród „starego turków“ tem większy, że jakiś nedarż przerwiał korдон wojskowy i dotarł do pozowu sultana z petycją. Sultán drżał z obawy i zbladł, gdy zobaczył w pobliżu nieznanego człowieka. — Wedle najwiśszej wiadomości z Carogrodu (o godz. 11 przed południem), **Said basza powrócił wczoraj wieczorem do swego pomieszkania.**

Zdaje się, że dla Włochów w Afryce nastają po dniach zwycięstwa dni nieszczęść. Generał Baratterii telegrafuje z Baraschit, że z pięciu kompanii składająca się kolumna majora Toselli, która znajdowała się w pobliżu Ambalagi, została wczoraj nagle zacepioną i z wszystkich stron otoczoną przez armią szosańską. Generał Avimondi przysłał kilka razy rozkaz do Toselli, aby się cofnął, ale prawdopodobnie rozkaz ten nie doszedł na miejsce przeznaczenia. Generał Avimondi wyruszył zaraz z wojskiem do zagrożonego Toselli, ale w połowie drogi pomiędzy Makalle a Ambalagi spotkał nieprzyjaciela i stoczył z nim utarczkę. Avimondi połączył się następnie z oficerami i 800 Askarami, którzy powracali z Ambalagi, i zeseregował swojej wojsko w jak największym porządku pod Makalle. Pozostawiając w Makalle silną załogę wyruszył generał Avimondi do Adagamu. Dotychczas nie ma żadnych wiadomości od majora Toselli. Szosańska armia obliczają na 20,000 chłopów. Świadkowie oświadczyli, że straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie. Generał Baratterii znajduje się w drodze do Adigratu. — W Izbie żądali wczoraj Torrace i Rubini, aby rząd zakomunikował wszelki wiadomości z Afryki. Minister wojny czyniąc zadość temu żądaniu, odczytał powyższy telegram Baratteriego i dodał, że rząd w odpowiedzi na depeszę wyraził Baratteriemu swoje zaufanie i że wezwał go, aby żądał wszystkiego, co potrzebuje dla operacji wojennej. Rząd jest pewny, że był w tym względzie towarzyszem Izby (bardzo dobrze!) Dalej oświadczył minister, że włoskim pozycjom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo; to, co się stało pod Ambalagi, jest poważne, może być jednak powetowane. Chwilowo nieprzyjacieli nie zajęli ani piędzi ziemi włoskiej (oklaski, hałas na skrajnej lewicy). Po przemówieniu ministra wojny interpelanci Torrace i Rubini wyrazili walczącym w Afryce uznanie i zaufanie. Minister wojny dziękował poprzednim mówcom za przychylnie słowa i oświadczył, że zostaną podjęte stosowne środki celem obrony godności i powagi Włoch. Poseł Branca przynajmniej wojsku w Afryce wiele przyniosło, sądzi jednak, że nie jest to żadnym powodem do obstawiania przy fałszywej polityce kolonialnej (Hałas). Imbriani protestuje przeciw rządowej polityce, skutkiem czego przyszedł niemal do ogólnego tumultu. Na tem zakończyło się posiedzenie.

## Z kwestyi rzemieślniczej.

Na dniu 14 stycznia r. b. zapowiedziany w parlamencie projekt o Izbach dla rzemiosła, pomysłu sekretarza stanu, Böttichera, został Radzie związkowej przedłożony, przez nią przyjęty i następnie w ostatnim numerze (sobotnim) „Reichsanzeigera“ ogłoszonym.

W kołach rzemieślniczych, obstających za cechami przymusowymi, z egzaminami przymusowymi, już ten sam wyraz „Izba dla rzemiosła“ (Handwerkskammer) budzi niezadowolenie, bo przymusowo

niemieccy pragnęli, aby ten projekt miał nazwę Izby dla rzemieślników („Handwerkerkammer“). Rząd uparł się przy nazwie „Handwerkskammer“ i tak projekt swój zatytułował Czemu ta nazwa drażni i niepokoi rzemieślników niemieckich, dopominających się procedury przymusowej? „Otóż Izby dla rzemiosła mają szersze zadanie; do nich wybierać może każdy, bez względu na to, czy się uczył rzemiosła lub nie, byle je rok samodzielnie prowadził, i zatrudniał uczniów lub czeladnika. Jeżeli taki procederyzysta ukończył lat trzydzieści życia, to może nawet być wybranym na członka Izby dla rzemiosła. Niemieccy rzemieślnicy podsuwają temu projektowi myśli uboczne, spekulując na to, aby do Izby dla rzemiosła powybierani zostali sami przeciwnicy cechów i egzaminów na majstrów. Do cechów należy w Niemczech tylko dziesiąta część procederyzystów, reszta, dziewięć dziesiątych, a więc przeważna większość, jest po za cechami, a zarazem przeciwną cechom i egzaminom. Cóż więc łatwiejszego, jak utworzyć Izby dla rzemiosła, składające się z samych zwolenników wolności procederowej, której p. Bötticher, twórca projektu o Izbach dla rzemiosła, jest niezachwianym zwolennikiem!“

Minister handlu, p. Berlepsch, przychylił się natomiast do życzeń cechowych o tyle, że pragnie, aby członków do Izby dla rzemieślników wybierał komisje cechowe. Tych członków miałyby wybierać komisje wybierane przez członków cechu i przez takich rzemieślników, którzyby wstąpili do cechu, „dyby w miejscu lub w ich obwodzie cechowym był cech obejmujący ich proceder. Projekt p. Berlepscha jest więc życzliwym cechom, aniżeli projekt p. Boettichera. „Projekt p. Berlepscha ma tę słabą stronę — tak wywodzą dalej cechowi rzemieślnicy niemieccy — że pozostawia do woli rzemieślnikom nie mającym czeladzi i uczniów, czy chcą wstąpić do cechu lub nie. W takich warunkach nie ma co mówić o przymusowych cechach i egzaminach na majstrów. Jeżeli gdzie nie ma tyłu rzemieślników, aby mogli urządzić cech fachowy dla siebie, to niechaj utworzą cechy mieszane, składające się z kilku pokrewnych zawodów, byle byli członkami cechu, byle każdy rzemieślnik musiał należeć do jakiego cechu, przyjmującego tylko takich, którzy złożyli egzamin na majstra.“

Takimi jerejami dają zwolennicy przymusu procederowego projekt p. Boettichera, który już urzędowo onegdaj ogłoszonym został w „Reichsanzeiger“, a który niebawem ma przyjść pod obrady parlamentu.

Co do cechów mieszanych, obejmujących członków z zawodów pokrewnych, to widocznie przyjaciele ich nie sięgnęli okiem w przyszłość, którą czekała rzemieślników, gdyby te cechy miały im się dostać jako przymusowe z przymusowymi egzaminami na majstrów? Co to są cechy mieszane? Oto np. takie, dla których należą jako spokrewnieni zawodowo: stolarze, cieśle, tokarze i t. p. A cóż się działo w tych zawodach u nas za czasów przymusu procederowego z jego egzaminami na majstrów? Kłócili się między sobą o to, kto ma deskę przybijając do płota, czy cieśla, czy stolarz. Sprzecali się o to, kto ma prawo wytoczony słupek przeprowadzić do uszkodzonej szfaki. O to były u nas procesy, marnując rzemieślnika; o to się dziś procesują w Austrii ci rzemieślnicy. Taka zapadła co do deski decyzja.

W artykułach naszych przeciw przymusowi procederowemu przytoczyliśmy niemało podobnych sporów i procesów z naszej dawniejszej i z nowszej austriackiej historii przymusowych.

Kiedy kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, był zeszłego lata w Austrii, rozmówił się o stosunkach przymusowych cechow austriackich z postem panem Mauthnerem, prezydentem Izby procederowej, rozpatrującej spory rzemieślnicze, wywoływane przymusem procederowym. Prezydent p. Mauthner widocznie w tak jaskrawych, a wiernych obrazach opisał ten przymus procederowy, że ks. Hohenlohe stanowczo oświadczył się za wolnością procedury, a w tym względzie ma za sobą p. Böttichera. Obaj ci mężowie stanu nie żyją niemieckiemu rzemieślnikowi tych mitów i demoralizujących społeczeństwo sporów, denuncjacji, procesów i kosztów, które spowodowały na kraj przymus procederowy, podług recepty jego przyjaćli przyrzadzony.

Przymus procederowy byłby zabójczym dla przemysłu, to też nie ma go sobie co życzyć i bałamuć nim rzemieślników. Niechby wreszcie ustały te zachwalania przymusu procederowego, który nie zasługuje na to, ani pod względem moralnym ani ekonomicznym, ani w ściślejszym znaczeniu procederowem, a o którym p. Bötticher słusznie powiedział, że się nigdy na niego nie zgodzi.

## Kwestya żydowska w starożytności.

### II.

2. Prześladowania żydów w starożytności Żyd był swobodny, a nawet uprzywilejowany przez prawa wśród niewieraych, wszędzie jednakże wiedział, iż wstrętnym jest także ludom, które mu udzielały gościnności. Dopóki potęga państwa mogła mu dawać ochronę, dopóty mało go mogła obchodzić wzdarda; ale nadeszły także czasy, w których nienawiść ludu to torowała sobie drogę w daleko szerszym się ruchu to znówu pochłaniała się w ograniczonem kole. Dzieje

Amara i Mardocheusza są najdawniejszym przykładem jej działania: „Panie, jeśli wszystkim twoim poddanym cheez uczynię coś miłego, to rozkaż, aby wytopiono tych ludzi.“

W 36 r. po Chrystusie wybuchło w Partii, gdzie żydowscy rabusie zagarnęli władzę i wojsko, dzikie powstanie przeciwko obcej rasie, które ogarnęło także Seleucya.

W Rzymie, gdzie żydowscy awanturnicy prowadzili jako rzemiosło pozyskiwanie prozelitów, stał się niechęć tak potężną, że Tyberysus w 19 r. musiał wypędzić wszystkich żydów i trzymać ich zdala przez lat 12. Tymczasem pozostali oni tak wpływowymi, że zdołali obalić swego głównego przeciwnika Sejana, poczem znówu bardzo szybko odzyskali swoje dawne stanowisko.

Najgorszym dla nich czasem był okres rządów najzwziętszego ich wroga Kaliguli. Tylko jego bierność umożliwiła Aleksandryjczykom ową cztery lata trwającą, straszliwą rzeź żydów, której koniec położył dopiero Klaudysus w 41 roku. Ale nawet ten żydów przychylny władca musiał upominać swych ulubieńców bezustannie aby swych przywilejów używali skromnie i a przedewszystkiem aby więcej szanowali religijne uczucia innowierców. Ponieważ go nie słuchali, widział się i on także zmuszony wypędzić ich z Rzymu, a nawet może z Włoch całych.

Żydowski powstanie za Wespazjana i Tytusa przejmowało grozą cały świat jeszcze w d. sieć lat później. Trajan widział się znówu zagrożonym przez żydowskie bunt. Okrucieństwo, z jakim żydzi występowali przeciwko zwyciężonym, tam gdzie odnosi zwycięstwo i które już okazał Mardocheusz, spowodowało cesarza do nie mniej okropnych rozporządzeń. Jego żołnierze korzystali z pozwolenia w całej pełni, aby napadać na znienawidzonych hebrejczyków.

3. *Przytoczymy przeladywań.* Ze powody do przesładowań nie były bynajmniej religijnej natury, jak to już twierdzą Filo i Józef, łatwo udowodnić.

Choćby Rzymianin miał gardzić obcą wiarą w wysokim stopniu, to jednakże mądrość jego dyplomatyczna nie pozwalała mu być nietolerantem. W samej rzeczy nauka Jehowy też najmniej gardził ze wszystkich obcych wyznań. Wykształceni nawet zbliżali się do niej, jeśli już nie byli przelitymi, ponieważ jej monotemizm zadawał najbardziej ich dążenie do prawdy. Dla tego całkiem niezrozumiałą jest rzecza, dla czego z tak wielu w Rzymie i Aleksandryi otwarci występujących religii tylko żydowska miała wywoływać nienawiść w Rzymian.

Prześladowań chrześcian nie należy porównywać tutaj, chyba na to, aby świadczyć przeciwko Filonowi i Józefowi. Nie było nigdy powstań ludu przeciw chrześcianom; ich przesładowanie wpływało, jak się zdaje, nie do świadomości ludu, lecz z racyi stanu: oto różnica — przeciwko żydom podnosił się lud, przeciw chrześcianom państwo. Rzymscy mężowie stanu widzą, że nauka chrześciańska narusza podstawy pogańskiego państwa, tak samo jak się przedstawia, że żydzi są główną podporą tego państwa. Ow jeden raz, kiedy w Antyochii wyszedł rozkaz, aby zabijać każdego żyda, któryby nie złożył bogom ofiary, chodziło o to, aby odkryć żydów, ponieważ ich podejrzano, że są sprawcami wielkiego pożaru miasta i dla tego użyto przymusu do składania ofiar jako znaku rozpoznania. Religia żydowska jako taka miała bezwarunkowo ochronę ustaw i była równo uprawniona. Nienawiść ludu zawdzięczali oni zatem innym przyczynom.

Przykazanie mojeszowe kępuje życie religijne i obywatelskie licznymi i szczegółowymi formami. Właśnie wolność, jaką żydzi diaspory otrzymali od cesarzy, umożliwiła jak najdokładniejsze zachowanie tego przykazania. Mieszkałi w osobnych dzielnicach miasta; nie jadali nigdy z innymi mieszkańcami przy jednym stole; łączyli się w małżeństwie tylko z kobietami swego szczepu, tworzyli lud, który żył wśród innych, nie mieszając się z nimi. Należali na to, aby otrzymał własny samorząd, który prowadził wedle zwyczajów swego kraju. Zwalniali się od służby wojskowej, uchylali się zawsze od podatków i tem lepiej umieli omijać prawo, im bardziej ich ono uciskało. Pycha ich była nieznośną; dla religijnych uczuć innych nie mieli nic innego, jak sztyderstwo.

Takiego postępowania nie mógł im przebaczyć lud żaden; najbardziej atoli dotykało do głębi serce ludu to, że żyd tylko tam czuł się w domu, gdzie mu się wiodło dobrze, że sam bez ojczyzny, zdradzał kraj z zimną krwią. Kto nie okazywał przywiązania do ziemi, która go nosi, czyż będzie jej bronił w chwili niebezpieczeństwa, czy nie będzie jej zdradzał? Aleksandryjczykowie rzucili się raz na żydów z okrzykiem: Zabijajcie zdradców! Przecież oni, jak przedtem Cyrusowi, tak potem Aleksandrowi przyklaskiwali. A ponieważ Ptolomeusze im powierzyli całą władzę, całe swoje państwo, przeto utworzyli bramy Aleksandryi Cesarowi, który bez nich byłby zgubiony. Rzymowi służyli wszędzie przy zdobywaniu panowania nad światem, ale stali także nad jego grobem.

Ekonomicznej przyczyny nienawiści do żydów nie można udowodnić równie jasno, ale w każdym razie dosyć wyraźnie. Bezpośrednich świadectw przewagi żydów na rynku handlowym nie łatwo, to prawda, znaleźć. Ale za tem przemawia ich uzdolnienie, jak i zamiłowanie do handlu a zwłaszcza do gromadzenia pieniędzy, właściwości, które objawiali już wówczas. Do tego dodać należy, że pieniądze już w Chaldej i w starym Egipcie, a więc jeszcze za Ptolomeuszów i w Rzymie odgrwały tę samą

rolę panującą, jak dzisiaj. Wolniejszego pola dla spekulacji budowlanych nie podobna było stworzyć. Charakterystycznym jest, że Józef, mówiąc o rzezi żydów w Aleksandryi, nie tak ubolewa nad rabunkiem w znaczne bogactwa zaopatrzonych domów, jak raczej nad zastojem w handlu: „Lichwiarze nie otrzymali procentów w skutek powstania“. Znane są także pojedyncze, wielkie majątki żydów. Szczególną niechęć wywoływało u ludu coroczne wywołanie ogromnych sum do świątyni w Jerozolimie.

To były przyczyny powstań ludu, nienawiści religijnej nie znajdzie się tam ani śladu. Tłamy śmiały się wprawdzie z czcicieli osłej głowy lub świni, burzyły się często w sposób iście antysemitki na to, że żydzi co Wielkanoc mieli popełniać rytualne zabójstwo na jednym z Greków, ale nigdy z powodu tak niepewnych pogłosek nie byliby poświęcali krwi i życia.

Nienawiść była zawsze przekleństwem, które ciążyło i wiecznie ciążyło będzie na żydach diaspory. Nie słuchali głosu Mojżesza i proroków i unikali ojczyzny. Wola Bożą było odosobnienie ludu żydowskiego w Ziemi Obiecanej, dopóki Zbawiciel nie zstąpi. Tylko część ludu przyjechała do postanictwo. Wypelniła je wiernie, to prawda, ale gdy się ono kończyło, kiedy lud wybrany miał przez chrześciaństwo stanąć znówu na równi z innymi narodami, wtenczas i ona nie chciała się już poddać, lecz pozostała w dumnym odosobnieniu. Aby lud ostrzedz, Bóg wypędził go z Ziemi Obiecanej. Od owego czasu istnieją już tylko żydzi diaspory, ale nie przestali prowadzić swego odrębnego życia. Oni sami zatem wykonując odrębne zwyczaje, które nie mają miejsca w zamiarach Bożych, zawiniłi, że pozostali przedmiotem wzdardy, a więc jeszcze nienawiści ludów.

## Millenium węgierskie.

Nie wychodzimy z jubileuszem. Zaledwie przebrzmiały echa uroczystości Sedanu w Niemczech, zaledwie zamikły masonskie demonstracje w wiecznym mieście, a już znówu świat ma w perspektywie nową uroczystość jubileuszową, tym razem w krainie Arpada, z powodu tysiącletniego istnienia królestwa węgierskiego. Przygotowania już się czynią — lecz dziwne to są przygotowania.

Kraj, który swoją potęgę i sławę zawdzięcza pobożności św. Szczepana; który najpiękniejsze karty swej historii zapisał walkami z niewiernymi w imię chrześciańskiej cywilizacji, kraj ten w przeddzień pamiętkowej uroczystości uchwała cały szereg ustaw, będących uszczupleniem praw Kościoła katolickiego.

Doprawdy, gdy się zważy, że w tej samej monarchii, niemal równocześnie, jeden mąż stanu w programie rządowym wygłasza z głębi serca pochodzące wyrazy o potrzebie szanowania uczuć religijnych w państwie (patrz mowę hr. Badeniego) a inni reprezentanci rdzawy w drodze tytułu cesarstwa depcą powagę Kościoła; gdy się przypomnia, że obydwa programy podpisane są imieniem pobożnego monarchy — doprawdy — *difficile est satiram non scribere.*

Rząd węgierski, uchwalając cały szereg ustaw wrogich Kościołowi, popełnił gorszą zbrodnię na chrześcianach, niż Turcy na Ormianach. Tamtych tłoczy fanatyzm, w którym utonął zmysł cywilizacyjny, — jego nie nie tłoczy, bo czyn popełnia z wyrafinowaną przewrotnością cywilizowanego Europejczyka, z świadomością celu, do którego dążył. Bo przystępując do tak ważnej sprawy, poplecniczy ustaw antykościelnych zaopatrzyli swój arsenał w broń argumentów, przemawiających w imię najszczytniejszej zdobyczy cywilizacji europejskiej, w imię tolerancji, w imię wolności.

Ale tym razem w sposób świętokradzki nadużyto tego hasła.

Wszak zasada tolerancji głosi, aby każdemu wyznaniu zostawić swobodę istnienia, a czyż odbierając duchownym katolickim prawo prowadzenia ksiąg metrykalnych i zaprowadzając śluby cywilne, pozostawia się swobodę istnienia katolickiemu wyznaniu? Koroną tej przewrotności jest uchwalona przez sejm węgierski w ubiegłym miesiącu ustawa o recepcji żydów, prawo o nieważności chrztu świętego.

W Izbie magnatów uchwalono ustawę o bezwyznaniowości 118 głosami przeciw 111, ustawę zaś o swobodnem przechodzeniu z religii chrześciańskiej na wiarę żydowską 120 głosami przeciw 113. Wiadomo, że obie te sprawy po raz czwarty przysły pod obrady Izby magnatów. Sprawa bezwyznaniowości była trzykrotnie odrzuconą. W październiku 1894 r. przeciw niej padło głosów 122, za 96, w marcu 1895 przeciw 126, za 118; w maju 1895 przeciw 119, za 115. Sprawa przejścia z wiary katolickiej na żydowską również trzykrotnie była odrzuconą. Stosunek głosów był następujący: w październiku 1894 — 109 przeciw, 102 za; w marcu 1895 — 117 przeciw, 111 za; w maju b. r. — 105 przeciw, 94 za.

Projekta tych ustaw, odrzucone dotychczas nieznaną większością, uzyskały nareszcie w dniu 21 października b. r. większość 7 głosów. Powyższe cyfry wskazują niewątpliwie, że obydwa stronnictwa równie były silne i niewzruszone i że dopiero wskutek dwóch ostatnich powołań do Izby magnatów liberalni zyskali możliwość przeprowadzenia powyższych ustaw.

Dzienniki żydowskie, biorąc assumpt z tego wpływu mianowania członków Izby państw na stosu-

nek głosów, usiłowali wmówić, że uchwalenie owych ustaw było życzeniem korony. Oczywiście jest to fałsz rozmyslny. W każdym razie jest to fakt smutny. Walka z Kościołem przybrała w ten sposób niesłychanie ostry charakter. Kościół zaatakowany jest na wszystkich punktach. Przez odebranie duchowieństwu prawa prowadzenia metryk zakwestyjonowało państwo zasadę własności Kościoła — odebra o mu bowiem prawo pobierania dochodów. Przez zaprowadzenie ślubów cywilnych wkroczyło państwo w dziedzinę duszpasterstwa.

Kwestyjonowano również prawo nauczania. Dążność do uczynienia szkoły zupełnie bezwyznaniową jest widoczna. Dzisiaj już nawet w szkołach żeńskich, utrzymywanych przez klasztory, podczas komisji egzaminacyjnych religia nie jest przedmiotem egzaminów.

W dniu 21 października kraj korony św. Szczępana wyrzucił z herbu swojego godła krzyża. W obronie zagrożonych praw Kościoła przemawiał hr. Zichy. Przytaczamy najgłośniejsze ustępy podniosłej mowy, gdyż ona najlepszą miarę przykłada do spełnionego faktu. Dostojny magnat węgierski przemawiał w dyskusji nad paragrafami o przejściu z wiary katolickiej na żydowską.

„Coż ten ustęp zawiera! — wołał głosem Kasandry mówca. — W nim jest powiedziane, że ktoś, kto jest ochrzczonym, a więc jest chrześcijaninem, przestaje nim być wskutek naszej uchwały i że my fakt ten w drodze ustawy krajowej uznajemy i sankcjonujemy. Wybaczenie mi, panowie, że w celu wyjaśnienia mojego punktu widzenia, dotykać będę tej rzeczy, o której nie powinienem mówić w Izbie poselskiej, gdzie każdy z nas jest chrześcijaninem. Bo cóż jest właściwie chrześcijaństwo? Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas swoją śmiercią na krzyżu odkupić i zyskać dla nas życie wieczne. Podstawą chrześcijaństwa jest wiara w to właśnie; kto w powyższy dogmat nie wierzy, nie jest chrześcijaninem. Co to jest chrzest? Chrzest jest to widome wzięcie udziału ochrzczonego w dziele zbawienia. Chrzest daje ochrzczonego znak niezmałzalny i nietykany znak; chrzest daje mu przebaczenie grzechu pierworodnego i otwiera mu drogę zbawienia. Nie dziwię się zupełnie, jeżeli ktoś, kto chrześcijaninem nie jest, z tego się śmieje i te rzeczy traktuje lekceważąco; jeżeli stojąc na gruncie ogólnej wolności religijnej i niewiary lub przyjmując inny filozoficzny punkt wyjścia, powiada: „To są rzeczy, które mnie nie a nic nie obchodzą, mówię o nich zupełnie spokojnie i dla tego wcielam je do ustawy.“ Kto jednak jest chrześcijaninem, ten nie powinien głosować za przeciwnym tym zasadom prawem, a ten kraj, który je wcielił do swoich ksiąg, przestaje być chrześcijańskim krajem. Dla takiego kraju krzyż jest ozdoba, strojem, ale nie znakiem zbawienia, nie najświętszym, najpodnioslejszym godłem życia, nie zadatkiem zbawienia. I jakąż nadzieję, jaką ufność możemy pokładać w przyśrodku, jeżeli Boga w ten sposób obrażamy? Drżę przed karami, które mi Wszechmocny dotknie nasz naród. Dla tych, którzy takie prawa uchwalają, żywią tylko politowanie.“

Mowa ta wywarła niesłychane wrażenie. Jest ona najlepszym argumentem, jak Kościół w swoich podstawach naruszony został wskutek nawiązania nowego ognia w łańcuchu ustaw antykościelnych. Czy jednak ruina Kościoła chrześcijańskiego jest na Węgrzech zdecydowana? Tak sądzą żydowski liberałowie. Tryumfują oni jednak przedwczesnie. Szczępana, przypadkowa większość dowodzi najlepiej, że nowe ustawy nie tylko nie są wolą narodu, ale nie są wyrazem rzeczywistego przekonania Izby magnatów. Ze więc w ten przypadkowy sposób wkładają się one do „corpus iuris“ — to nie trudno je będzie ztamtąd usunąć. Stronnictwo katolickie nie zaniedba dołożyć w tym kierunku wszelkich starań. Prasa już nawet w tej chwili gra pobudkę dla skupienia sił do obmyślenia planu kampanii.

## Z parlamentu niemieckiego.

(8 posiedzenie).

Berlin, 9 grudnia.

Rozpoczynające się dzisiaj obrady nad etatem zapewniły dość licznie salę obrad i galerje. Także przy stole Rady związkowej zasiadli ministrowie w dość okazałym liczbie. Nie brakło kanclerza, obok którego zajęli miejsce ministrowie Bötticher, Miquel, Marschall i hr. Posadowski.

Pierwszy punkt porządku obrad stanowiły wnioski o zawieszenie procedury karnej przeciw kilku posłom, między innymi przeciw dep. Liebknechtowi za obrazę majestatu. Wnioski zatwierdzono gładko przez przyjęcie ich bez dyskusji. Następnie przystąpiła Izba do pierwszego czytania etatu.

## Zareczyny z przeszkodami.

12)

### Obrazek z lat minionych

napisał

**KRUK.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 280.)

Pochód dalszy zdawał się niemożliwym. Rotmistrz strudzony, z czołem bolejącym, markotny, struty w sercu zawrócił konia, wracając napowrót ze zwieszoną głową do taboru; za nim wleki się towarzysze.

Wyprawa pana Kuleszy za to lepszym uwieńczona została skutkiem. Pochwycono jeńca, bandytę, który postrzelony w nogę nie zdołał uciec przed pościgiem. Przywleczono opierającego się do wozów.

Pan Kulesza nie posiadał się z radości. — Mamy ptaszka! — wołał wesóło z daleka, wybiegłszy przeciw nadjeżdżającemu rotmistrzowi — śpiewać wprawdzie jeszcze nie chce, ale od czego kunszt! nauczymy go używać języka i tusze, że ciekawych dowiemy się rzeczy! Wiesz co mości rotmistrzu! mnie poczyna jakoś świtać w głowie... ale nie wybiegajmy przed historją! facta niechaj dawają testimonium same o sobie!

Oprysk szkrapawego, który na wszelkie pytania, po rusku i po tureku mu czynione nie odpowiadał, strasząc tylko ślepiami żbika, wyprowadzono na skinię Kuleszy w miejsce przestronne.

Sekr. stanu hr. Posadowski, zabrał głos pierwszy, broniąc się na wstępie przeciwko zarzutowi, jakoby administracja finansów tendencyjnie obliczyła w etacie za 1894/95 rok dochody za nisko, aby uzyskać pewniejszą podstawę do uzasadnienia nowych podatków. To przypuszczenie właśnie jest tendencyjnym i nieuprawnionym. Mówca podał następnie finansowe *exposé*, znane czytelnikom z naszego streszczenia etatu, które zamieściliśmy w zeszłym tygodniu i dla tego dzisiaj liczb tych nie zamieszczamy. W końcu prosił mówca, aby dochodów nie preliminarowano wyżej, aniżeli to czyni projekt.

Pierwszy mówca z Izby był dep. Fritzen z Dyseldorfu (centr.). Wyraziwszy zadowolenie swoje z powodu zmniejszenia się potrzeby zaciągania pożyczki, zalecił mówca sekretarzowi stanu, aby postępował dalej w tym kierunku i postarał się o umacnianie długów państwowych. Wypowiadał on nadzieję, iż uda się usunąć napięcie między dodatkami matrykularnymi a przekazami, żądał informacji co do stanu koniecznej reformy ordynacji wojskowych procesów karnych i co do stanowiska rządu w obec ordędia prezydenta Clevelanda. Poseł Fritzen zaznaczył w obec zwiększonych żądań na budowę okrętów, iż w tej pozycji trzeba będzie niejednokrotnie skrócić, tak samo jak w etacie kolonialnym.

Sekr. stanu bar. Marschall, odpowiadając życzeniu poprzedniego mówcy, uzasadniał zachowanie się Niemiec i Prus w Ameryki i oświadczył z całą stanowczością, że Niemcy pomyślności swęj hodowli bytli nigdy nie poświęcą dla handlowych interesów obcego kraju i że Prusy nie mogą nigdy pozwolić obcemu państwu na wywieranie wpływu na przepisy, dotyczące stowarzyszeń zabezpieczających. Oświadczenia te przyjęło w Izbie z oznakami żywego zadowolenia.

Dep. Kardoff (str. Rz.) wyrażał tęsknotę za ustawą antysojalistyczną, mówił o znikaniu uczuć monarchicznych, wysławił Bismarcka, narzekał na to, że teraz jedno ministerstwo podszusza w prasie przeciw drugiemu i domagał się energicznie jednolitości i stanowczego rządu. Wbrew swemu zwyczajowi nie potrafił pan Kardoff tym razem o bimetalizm i w ogóle mówić o wszystkim, tylko nie o etacie.

Na inwektywę wolnokonserwatywnego posła przeciw ministrom skierowaną, nie odpowiedziano od stołu ministeryalnego wcale.

Dalszy ciąg obrad nad etatem jutro.

Koniec o godz. 4<sup>3/4</sup>.

## Niemcy.

\* Berlin, 9 grudnia. Nominacja nowego ministra spraw wewnętrznych nastąpiła już w urzędowym dzienniku. O osobistości nowego ministra podajemy następujące szczegóły. Gustaw bar. von der Recke pochodzi z linii westfalskiej tej rodziny, która przybrała nazwę „von der Horst“. Urodził się 2-go kwietnia 1847 r. i jest synem ministeryalnego dyrektora bar. Ludwika von der Recke. W 1885 roku ożenił się z panną Laer; w wojsku zajmuje stopień pozasłużbowego rotmistrza. Baron von der Recke nie występował dotąd na arenie politycznej, jest dzielnym urzędnikiem administracyjnym a z przekonań podobnie na wskroś konserwatywnym.

— „Reichsanzeiger“ pisze: „Ponieważ różne gazety, przypisyują dymisy Kollera różniąc zdania z ministrem wojny, przeto jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że sam w sobie nic nie znaczący fakt różnic zdania nie jest powodem ustąpienia Kollera; ten ostatni znajduje się raczej w innej dziedzinie. Dla tego też wiadomości pism, jakoby minister wojny miał być zwrócić się z zażaleniem do cesarza, jest czechemi wymyślenie.“

— „Nordd. Allg. Ztg.“ zaznacza, że zupełnie nieuzasadnioną jest wiadomość pism prowincjonalnych, wedle której cesarz miał się bezpośrednio wnieść do sprawy zamknięcia 11 związków socjalistycznych.

— Prezydentum parlamentu otrzymało dziś wieczorem posłuchanie u cesarza. Cesarz życzył pomysłnego rozwoju obrad w tej tak obfitującej w ważne zadania sesji parlamentarnej i oświadczył w ciągu rozmowy, iż 18 stycznia, jako w 25 rocznicę przywrócenia cesarstwa niemieckiego, zamierza wydać wielką ucztę w zamku królewskim. Cesarz wyraził nadzieję, iż będzie widział u siebie członków obecnego parlamentu, jako też tych, którzy należeli do owych czasów i żyją dotąd.

— Rozprawy sądowe przeciw asesorowi Wehlan, znanemu pomocnikowi kanclerza Leista w koloniach, odczyta Izba dyscyplinarna na później.

— Adolf Menzel, rektor akademii sztuk pięknych, obchodził wczoraj 80-rocznicę urodzin. Z tej okazji zamianował go cesarz tajnym radcą z predykatem ekscelencji. U Krolla odbył się akt uroczysty ze strony artystów berlińskich. Po przed-

Przed oczyma winowajcy Kulesza nabił swój wystrzelony pistolet kulą i wymierzony go prosto w pierś bandyty na kilka kroków oddalenia, przemówił uroczysto po rusku, utkwivszy wzrok w krwawych ślepiach zbrodniarza.

— Po raz ostatni wzywam Cię hajdamaku, daj prawdziwe świadectwo i otwórz zawiąsy twój zbrojcekiej mordercy! Bacz, że śmierć masz przed oczyma i straszny sąd Boży! Klnę się bowiem na słowo szlacheckie w obec świadków, że skoro naliczę do dziesięciu, a ty trwać jeszcze będziesz w upornym milczeniu, kula z tego pistoletu przerwie pasmo życia twego zbrojcekiego i straci twój czarna duszę na dno piekiel!

Opryszek zadrzał, lecz milczał zawzięcie, podczas gdy marszałek, z odwiezionym pistoletem w rękę, podsympaszył prochu na panewkę, liczył wolno i dobitnie. Kiedy wymawiał straszna liczbę dziesięć, zbrodniarz struchlały, drżąc na całym ciele, padł na kolana.

— Miłosierdzia! — zawołał w słowiańskim narzeczcu — wyznam wszystkim, co tylko wiem.

— Rozpoczęły się więc badania.

Panu Kuleszy chodziło głównie o to, aby sprawdzić, czy podejrzany jego na słusznej opierał się podstawie, dla tego pytał przedewszystkiem, czy napad był przypadkowy, czy też naprzedz umówiony i czyje życie miało paść ofiarą; opryszek próbował jeszcze się wykiłamać lecz w sposób tak niezręczny i nieprawdopodobny, że fałsz widocznie ze słów jego przereżał.

Pan marszałek też przeiwał niecierpliwie kłamliwe opowiadanie, przypominając zbrodniarzowi, że życie jego wisi na włosku i że w razie szerego

stawieniu zawezał cesarz jubilatą do swęj loży i złożył mu osobiste życzenia.

— W Izbie bawarskiej uzasadniał dep. Gril-lenberger interpelacya socjalistów w sprawie stanowiska rządu bawarskiego w obec nowego projektu do podatku od cukru, zaznaczając, że w skutek nowego projektu podrożeje cukier w kraju. Prezes ministrów, bar. Crailsheim, odpowiedział, że rząd bawarski nie mógł jeszcze stanowczo zająć stanowiska w obec projektu, który został wprawdzie przedłożony Radzie związkowej, lecz nie obradowano tam nad nim jeszcze dokładnie. Rząd bawarski występuje zawsze za usunięciem premii, ale uważa także za swój obowiązek brać żywy udział w obradach nad przepisami na korzyść tak ważnego przemysłu cukrowniczego. Deputowany baron Stauffenberg (liber.) zwalczał nowy projekt, nazywając kontyngentem niebezpiecznym eksperymentem, który nie przyniesie cukrownictwu pożytku, natomiast pokrzywdzi szerokie koła ludności. Poseł Ratzinger także wystąpił przeciw projektowi. Minister skarbu Riedel dał wyczerpującą pogląd na rozwój i znaczenie cukrownictwa i zapewniał, że projekt przyniesie pożytki także drobnym rolnikom. Ze strony centrum polemizował przeciw nowemu projektowi dep. Orterer w dłuższej mowie.

## Włochy.

\* Korespondent rzymski „Polit. Corresp.“, utrzymujący stosunki z kołami watykańskimi, pisze dnia 4 b. m.: „Najnowsze rozporządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa, jakie tenże wydał do katolickich kapłanów w Królestwie Polskim, zalecając, aby ogłosili z ambon, w języku rosyjskim, przyjeździe na świat wielkiej księżniczki Olgi, wywarło w Watykanie niemile wrażenie. Ton tego rozporządzenia, w którym hr. Szuwałow oświadcza, iż polecenie jego ma być bezwzględnie wykonane i że nie może przyjąć żadnych przeciwko niemu zarzutów, powiększył tylko może przykre wrażenie, jakie wywołało w tutejszych kołach katolickich to niedawne dokuczliwe rozporządzenie przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Królestwie Polskim. Rozporządzenie to hr. Szuwałowa przypomina ponownie w sposób łatwy do pojęcia, wydany niedawno przez rząd rosyjski ukaz, zaprowadzający język rosyjski, jako przedmiot obowiązkowy w seminariach katolickich w Rosyi. Jak to już w swoim czasie było zaznaczone, wywołał powyższy ukaz pewne niezadowolenie w Watykanie. Gdy więc do tego przyłącza się tak szybko nowe rozporządzenie hr. Szuwałowa, to naturalnym następstwem może być tylko, iż nadzieje łagodniejszego postępowania z duchowieństwem katolickim, jakie łączyły się ze wstąpieniem na tron cara Mikołaja II i zastąpieniem Hurki przez hrabię Szuwałowa na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego, znacznie się zmniejszyły. Papież dał wyraz żywego swego ubolewania nad trwającą dalej nietolerancya rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła katolickiego.“

## Telegramy.

Peiszt, 9 grudnia. (Izba poselska). Wniosek stronnictwa narodowego, oświadczający, że środki przedsięwzięte przez rząd z powodu afery z chorągwją w Zagrzebiu były niedostateczne, odrzuciła Izba po pięciu-godzinnich obradach.

Nowy Jork, 9 grudnia. „New York Herald“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Olney, miał wczoraj kilkogodzinną konferencya z posłem Wenezuli, Andradem. Według informacji dotychczasowej rząd Stanów Zjednoczonych radzi Wenezuli, aby żądania Anglii traktowała w duchu pojednawczym.

Zofia, 9 grudnia. Dzienniki donoszą, że prezes macedońskiego komitetu centralnego, Tufekcziew, zwołał kongres wszystkich lokalnych komitetów na 3/15 b. m. do Zofii.

Kopenhaga, 9 grudnia. W pobliżu Hirtshals na Jutlandyi znaleziono wczoraj kilka kist z okrętu szczeńskiego „Nestor“. Okręt ten zatonął prawdopodobnie podczas ostatniej burzy.

London, 9 grudnia. Z Leith donoszą, że na parowcu „Principia“ wybuchnął pożar, 140 mil na północ od przyładka Wreath. Parowiec płynął ku Faro, uderzył jednak o skałę i zatonął. 27 osób zatonęło straciło życie, jedynie Henryk Anders z Rostocku zdołał się uratować.

## Sprawozdanie z Walnego Zebrania

### Towarzystwa świętego Wincentego à Paulo.

(Dokończenie.)

Po przeczytaniu sprawozdań ze stanu kasy rady wyższej, miejscowej i czytelni i po krótkim przemó-

o i zupełnego wyznania z jego strony, nietylko wina darowana mu zostanie, ale może nawet nagroda go czeka w razie ważnego odkrycia, winowajca przy-parto do muru, widział się znielonym mówić prawdę.

Dowiedziano się od niego o ogólnemu przerażeniu, że za głowę rotmistrza konfederatów, p. Ryły, wyznaczył starosta Wrecki wór srebrnych pieniędzy, tyle, ile ich morderca rękoma od ziemi podnieść zdoła! P. Kulesza, słysząc to wyznanie, zwrócił wzrok na osupiałego rotmistrza z pewnym rodzajem chełpliwości; oczy jego mówiły: „Jam to przeczuł! Domyśl mój się sprawdził! Oho! Kulesza, nie szpakami karmiony!“

Z dalszych przesłuchów okazało się, że starosta zostawał z hajdamakami w statem porozumieniu, że w ostatnim czasie zawezwał bliżej do siebie herszta, nazwiskiem Szydło, przebywającego w lasach Żabotyńskich w Besarabii, z liczną szajką opryszków, wskazując im knieje Osińskie, blisko swego majątku, jako schronisko. Co do napadu na dwór w Czortkowie, dowiedziano się, że takowy wykonany został przez tychże samych hajdamaków i świeżo przybyłych z Besarabii mimo woli jednak i wiedzy starosty. Cygan muzykant, czyli raczej opryszek Janko z Bukowiny, który ze swęją kapelą zbójcekiej niedługo już rąbanku się dopuścił przy sposobności hučných zabaw i wesół, zwałił herszta Szydło — bratem on był rodzonym pochwyconego opryska — nadzieją bogatego łupu do Czortkowa. Starosta wskiekał się ze złości o ten napad i polecił natychmiast Szydło odbić branki i zarazem uśmiercić rotmistrza, który pospieszył uprowadzonym na ratunek.

— Słyszałeś mości rotmistrzu? Jam zwietrzył,

wieniu p. Czorby, jako delegata Konferencyi gostyńskieję i wಾಗrowieckiej, z prośbą do Najprzewieleb. X. Arcypasterza o błogosławieństwo i dla tychże Konferencyi, powstał Najprzew. X. Arcypasterz i przemówił następującymi mniej więcej słowy:

Kochani Synowie Moi!

Słuchając tych sprawozdań pojedynczych Konferencyi, przypomniałem i rozważyłem sobie słowa Pisma św.: „Uczynki Wasze pójdą przed Wami na sąd Boży“. Tam jest, Kochani Synowie, a i Bracia Moi, nie tak opuszczone, nie tak zapomniane nie będzie. Każdy fenyg, ale i każda praca i każdy trud dokładnie policzony, i torować Wam będzie drogę do szczęśliwej wieczności. Na sądzie Bożym powiedzą Wam dokładnie, kogoście przydziali, nakarmili, pocieszyli i uratowali. Tam się okaże, kto na najlepiej spełnił i spełnić umiał uczynki miłości i miłosierdzia. I będą Wam one tam pożyteczne i ta praca na polu miłosierdzia chrześcijańskiego będzie każdemu człowiekowi pracą błogosławioną i służącą ku zbawieniu duszy. Ale ta praca na polu miłosierdzia chrześcijańskiego jest pożyteczną ludziom nie tylko ze względu na wieczność i na niebo, ale i ze względów na interesa ludzkości i tu na ziemi.

Gdyby więc sprawa miłosierdzia i praca w Towarzystwach św. Wincentego à Paulo pojmowaną i wykonywaną była ogólnie przez wszystkich i przez wszystkie stany społeczeństwa naszego, jak to się należy, toby ona te wszystkie biedy, walki i waśnie ostodziła i złagodziła, burzę nam grozącą zażegnała i jakoby różdżką czarodziejską usunęła. — Co Xiądz kanonik Pędziński Wam przeczytał na początku zebrania o miłości i o ukochaniu ludzkości jest bardzo na czasie. Tak jest więc i w stosunkach doczesnych, że każda ziemska sprawa nabiera wartości, jeżeli dzieje się z pobudek miłości Boga i bliźniego. Gdy tedy zgramadziliśmy się tutaj pod hasłem miłości a święty Wincenty à Paulo przyswieca nam jako wzór doskonałej i praktycznie przeprowadzonej miłości, jest Miłociecha i otucha, że ta miłość uskuteczniła się w naszych Towarzystwach św. Wincentego à Paulo i że ona znajduje odgłos w Archidiecezjach moich także trochę szczegółowiej i także trochę praktyczniej.

Lecz radość moja nie jest tak ogólna, gdyż bardzo wielkiej liczby moich dycieczyn braknie w tym gronie miłości i miłosierdzia i zdołoby się dopisać maleńkie zero do liczby członków każdej Konferencyi i w tym gronie i w Księżym kochani synowie moi! Bądźcie apostołami w tym kierunku. Niech każdy z Was sobie powie: od dziś za rok przedstawię tu dwóch a przynajmniej jednego nowego członka do przyjęcia do grona Towarzystwa naszego i pod sztandar św. Wincentego à Paulo.

Kładę Wam to na serce i będę się handlował o to z Wami, bo pragnę, aby się podwoiła i potroiła liczba członków i liczba Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, abyśmy się wszyscy zespolili w jedno wielkie wojsko miłości, miłosierdzia i poświęcenia dla dobra współbraci. Gorąco pragnę, aby kapłani, inteligencya i wszystkie stany brały czynny i gorliwy udział w tych konferencyach, aby nikogo nie brakło. Dziś najważniejsze jest zadanie do spełnienia: jednoczyć wszystkich w miłości i miłosierdziu chrześcijańskim. Gdy tedy każdy będzie gotów do ofiar i poświęceń, to walki niezgody i waśnie ustaną i przekonają się wszystkie, że trzeba się kochać, nie zaś nawiedzić. Wszystkie mowy i gadania i gazety nic nie zrobia, gdy miłość nie będzie pobudką w działaniu. Stosunki materyalne polepszą się też tylko przy wzajemnej życzliwości jednych ku drugim.

Mrzonkami zaś są idee socjalizmu o równości ludzi. Takięj równości, jakiej pragną socjaliści nigdy na świecie nie było i nie będzie, jak nie ma dwóch równych twarzy ludzkich, jak nie ma dwóch równych listków na drzewie. Nie ma, jak się to mówi, pięć klepek w porządku ten, kto chce wzbogacić i wnieść się przewróceniem porządku społecznego. Nie są zaś mrzonkami pojęcia Kościoła św. o równości w miłości, te mają prawdziwą wartość. Ta równość jest łaską Pana Boga, o tę starać się nam potrzeba, każdy w swoim stanie, jak to czynili święci: św. Józef cieśla — Opiekun Pana Jezusa, św. Piotr, rybak — Księżciem i filarem Kościoła zwany, Piotr Labre, żebrak, którego żywot „Przewodnik Katolicki“ nie dawno umieścił — dla wielkiej miłości Boga i Jego chwały — świętym zostaje.

Każdy w swoim stanie, czy bogaty, czy ubogi ma w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo sposobność przez miłość nie w ustach, lecz w czynie praktycznie do równości świętej dążyć. Gdy się wszyscy w tym obowiązku wzajemnej miłości połączymy i wzmocnimy, zaskarbimy sobie tym więcej — tak nam potrzebnej łaski i błogosławieństwa Bożego.

Koncząc, proszę Was, kochani Synowie moi, jeszcze raz, abyście za rok każdy przynajmniej 1 brata przyprowadził, abym go mógł do serca Mego przycisnąć i mu pobłogosławić.“

co się święci, zaraz, kiedy strzały padły na nas wlesie! — mówił po ukończeniu śledztwa Kulesza we wielkiem wzburzeniu do pana Ryły, uprowadziwszy go nieco na ubocze.

— A co? starosta opryszek skończony, skryto-bójca! sicarius! A ty nieszczęśliwy tulaćzu, wygnajńca z gniazda własnego, terazes nawet życia nigdzie nie pewien!...

— I po co starosta — mówił, przystawiając — ściągnął po siebie tych trabantów zbrojcekiej? Nie czynię się więc bezpiecznie na swych śmieciach, zwał pismo nosem! O, ten lis szczwany!... zasłyszał zapewne wieść nie wesola, że kuso koło niego!... Wiesz Ty co, Mości rotmistrzu, powiem ci, żeś nie tylko ty zagrożony, ale i twój brat, o tak! Was obu usiłuje on usunąć, bo mu zawadzacie! Wie on już pewnie, że macie na niego mandata!... I cóż zamysłasz uczynić?... Otóż j, mniemam — odpowiadał rozgorączkowany sam sobie, nie czekając za przemówieniem rotmistrza zadumanego — urządzić napad na złoczyńcę z konfederatami i panami braćmi, ując go, odstawić do grodu!

— Bez pergaminów w rękę! — zawołał Ryło. — Zresztą uczyniłbym to nawet — d dał — gdybym nie miał ważniejszych jeszcze akcyj do spełnienia! Ażali moge tolerować niedośćnie, by nieboga panne Izabelę uprowadzili cyganie, albo pochwycili rabusie starosty! Jakż byś rycecz ze mnie, jaki narzeczony! O, nie Mości panie Kuleszo, czekam jeno, aż ludzie odetchną i konie się popasa, a potem w pogon, w świat szeroki i daleki! Śmierć czeka czy tryumf — dodał wzdychając — nie godzi mi się wachać; taka już dola moja!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następnie udzielił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Swego Arcypasterskiego błogostawieństwa zebraniemu.

Po zebraniu składkę, odmówieniu modlitw walne zebranie o godzinie 7 1/2 zakończyło się.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 10 grudnia.

**\* Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedia Ostrowskiego: „Intratna posada.“  
Ceny miejsc niższe.

W czwartek na rzecz kasy wkładowo-pożyczkowej artystów tejszego teatru po raz pierwszy komedia Nagody: „Uroki.“ Po raz pierwszy krotoczwila przez Z. Przybylskiego: „Dzień w redakcji.“ Scena z tragedji Juliusza Stowackiego: „Marta Stuart.“ Monolog humorystyczny Gawalewicz: „Optymista.“ Spiew. Mazur w 4 jary.  
Ceny miejsc niższe.

W sobotę po raz pierwszy komedia A. Brissoua i A. Barré: „Bal maskowy“

**\* Posiedzenie wydziału prawniczno-ekonomicznego Tow. Przyjaciół Nauk** odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku obrad referat p. St. Szanieckiego: „O odczyty prof. Solma p. t. O projekcie kodeksu cywilnego dla rzeczy niemieckich w drugim czytaniu.“ Zarząd.

**\* Staraniem Stowarzyszenia „Ochrony pracy kobiet** urządzonym zostanie w czwartek dnia 12 grudnia na sali pałacu hr. Dzianyskich (Stary Rynek) bazar gwiazdkowy, który potrwa dni kilka. Sprzedawane będą rozmaite przedmioty, stósowne na podarki gwiazdkowe, jak eleganckie robotki ręczne, zasłonki na lampę, książki, obrazy, zabawki dla dzieci, różne szkatułki, wachlarze, koronki itd. itd.

Bazar będzie otwarty przed południem od godziny 10—1, a po południu od 3—6.  
Wejście od osoby 10 fen.

Komitet „Ochrony pracy kobiet.“

**\* Na rzecz Bazaru stowarzyszenia „Ochrony pracy kobiet“** odebrałam: od p. Tuchodzieckiej: elegancki szlafroczek, bluzkę, płaszewkę etui do papieru, koronkę tiulową, pół tuzina chustek do nosa, 2 żaboty. Od p. Niklas: piękny kołnierz koronkowy, kapelusz i ryszcze czarna na szyję. Od p. K. M. pudełko papierosów, spódnicek dla dziecka, 2 koronki sztylwkową robotą i karczerek do koszuli haftowany. Od J. i Z. K. 6 przedmiotów.  
T. Kusztelanowa

**\* Na Bazar „Stowarzyszenia ochrony pracy kobiet“** odebrałam: Od pani z hr. Kr. Cheł.: 9 rozmaitych fantów. Od pani B. i W. po 3 fanty. Od pani Sz poduszkę na kanapie.  
Prof. Węglewska.

**\* Staraniem „Czytelnia dla Kobiet“** odbędzie się w przyszły piątek, dnia 13 grudnia, o godzinie 8 wieczorem na sali Bazarowej odczyt na rzecz Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt. Mówić będzie p. Kazimierz Puffke na temat: „Najnowsze prądy w literaturze dramatycznej“

Cena biletów po 1 marce, nabyć ich można w składzie p. A. Rosego w Bazarze i w cukierni p. Zuromskiego przy ulicy Bismarcka.

Członkowie Czytelni oraz ucząca się młodzież placą przy kasie 50 fen.  
Za Wydział „Czytelni dla Kobiet“  
Wanda Reichsteinowa, Róża Erzarkpowa, przewodnicząca, sekretarka.

**\* Tymczasowy rezultat popisu ludności w mieście** naszym przedstawia się, jak następuje:

w roku	naliczono				
	mężczyzn	kobiet	razem	cywil.	wojsk.
1895	34833	37555	72388	68488	3900
1890	33385	36246	69631	65987	3644
+ 1448		1309	2758	2501	256

Poznań liczy więc 72388 mieszkańców.

**\* Loteryjka narodowa**, Jana Tworzymira, oto najnowsza gra, którą wydał p. J. Leitgeber. Zwracamy szczególną uwagę czytelników naszych na to wydawnictwo, ponieważ „Loteryjka narodowa“ p. Leitgebura, ułożona z najważniejszych zdarzeń w dziejach naszych, jest zabawką nie tylko dla samej rozrywki, ale nadto ma na celu zapoznanie młodzieży i dzieci z ważnymi wypadkami z naszych dziejów.

Polecamy loteryjkę jako podarek gwiazdkowy, tem bardziej, iż cena 2 m. 40 fen. jest przystępną dla szerszego ogółu.

**\* Nakładem p. Leitgebura** wyszły także dwie bardzo ładne książeczki dla dzieci. „Lewny Wawrynek“ jest książeczką dla młodszych dzieci, z ładnymi rycinami. „Obrazki powieściowe“ mieszczą kilkanaście bardzo zajmujących opowiadań z życia znanych osobistości w dziejach i literaturze. Śmiało polać możemy to wydawnictwo p. Leitgebura czytelnikom naszym.

**\* Urzędnicy pocztowi**, rozwóżajacy paczki po mieście, obowiązani są odbierać przesyłki albo z pomieszczenia interesentów, albo na ulicy wprost do wozu. Można także zażądać odbioru przesyłki za pomocą niefrankowanej kartki lub listu, który wrzuci się do najbliższej skrzynki pocztowej. Za udogodnienie to należy uiścić 10 fenigów prenumerando. Odbiorca paczek przyjmuje także frankaturę przesyłki. Z urzędzenia tego, zwłaszcza w czasie przedświątecznym, skorzysta zapewne niejedno.

**\* Od granicy.** Wiele spraw naszych nie udaje się, ponieważ nie umiemy się zabrać do nich we właściwy sposób. Pieniądże na „Bank ziemski“ byliby się znalazły, gdyby mężowiu zaufania osobicie byli przyłożyli k a d e m u obywatelowi, k a d e m u księdzu listy subskrypcyjne, choćby byli musieli kilka razy w jedno miejsce chodzić lub jeździć. Jest w naturze ludzkiej „vis inertiae“, skutkiem której nie chce się człowiekowi pisać do Poznania, do banku, odsłać listy itd.

**\* W Zdunach** umarła wczoraj siostra Miłosierdzia śp. Anna z domu Stanisława Frankowska, córka Stanisława i Róży z Szulców małżonków Frankowskich, w 24 roku życia. Była w zakładach Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, Chełmie, Paryżu i w końru w Zdunach. Mimo młodego wieku miała już 8 lat zacnego powołania i niemiać pomocy cierpiącej ludzkości.

**\* Radca zlembiański** powiatu pleszewskiego p. Roell wydał rozporządzenie, aby z wszelkich pism i raportów przesyłanych landraturze przez podlegające jej urzędy opuszczano frazesy nie należące do rzeczy, mianowicie zapewnienia o posłuszeństwie, szacunku i t. d. Raporty i wszelkie tego rodzaju pisma powinny odznaczać się krótkością, jasnością i trzymać się ściśle przedmiotu, o który chodzi. Czas w ten sposób uzyskany mają urzędnicy zużyć na szybsze załatwienie wszelkich spraw publiczności. Żadna sprawa nie powinna dłużej spoczywać w biurze jak trzy dni, o ile możliwości zaś być załatwioną w jednym dniu.

**\* Obwieszczenie.** W Ochronie tutejszej zamawiać można dla kościołów birety, komszki, komże, obrusy, alby, wstawki i koronki ręcznej roboty wszelakiej szerokości, różańca, szkaplerze, obrazki itd.  
Gniezno, 9 grudnia 1895.

X. penitencjarz Ussorowski,  
Gospodarz Ochronki i Domu sierót św. Wojciecha.

**\* Z Wyrzyskiego.** W Mrocy założono filią spółki H. K. T.; grupa ta liczy 50 członków.

**\* W wyborach** do izby różniczej z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego wybrano wyłącznie Niemców.

**\* Na zebraniu** komitetu wyborczego na okręg pszczyński-rybnicki uchwalono w dzień otwarcia parlamentu protest przeciwko przyjęciu posta Radwaiskiego do centrum; tymczasem protest ten był bezskuteczny.

**\* Bojkot niemiecki.** „Gaz. Gr.“ donosi:

„W Kuntersztynie pod Grudziądem u byłego wójta, obywatela p. Heinricha, pracował robotnik Franciszek Fisch i jego szwagier Fabian Piotrowski. Gdy pewnego dnia wyżej wymieniony Franciszek Fisch z pewnym robotnikiem rozmawiał po polsku, nadszedł na to p. Heinrich i zgromił Fischą za to, że po polsku mówi, nadmieniając zarazem, że gdy chce po polsku rozmawiać, to może się wynosić, to jest straci u niego zajęcie. Następnego dnia rozmawiał ów Fisch ponownie z parobkiem w wnego interesanta, który był przytył po kartofle po polsku. Gdy to usłyszał p. Heinrich, uniósł się w wysokim stopniu gniewem i rzekł do Fischy: „Ich habe Ihnen schon einmal gesagt, Sie sollen nicht polnisch schnattern!“ To znaczy; „Już raz wam powiedziałem, że nie macie po polsku paplać!“

W tem nadszedł szwagier Fischy, robotnik Fabian Piotrowski i zwrócił p. Heinrichowi uwagę na to, iż nie ma żadnego prawa zakazywać mu rozmowy w języku polskim, boć przecież ani cesarz tego jeszcze nie zakazał i zakazać nie może. Na to oburzył się p. Heinrich jeszcze więcej, rzekł, że i owszem ma do tego prawo, a kiedy się do jego rozkazu stosować nie chcą, mają się czepić wyznosić. Tak też zrobili obadwaj nasi wiaryści Fisch i Piotrowski i na szczęście zaraz inną dostali pracę

**\* Z Chetmińskiego.** P. Slaski, właściciel Wabeza, sprzedał handlarzom drzewa las swój, rozciągający się na przestrzeni kilkuset morg.

**\* Gdańsk.** Dnia 2 b. m. zliczono tu z przedmieściami 125,700 dusz, przed pięciu laty było 120,338.

**\* Z Wejherowskiego.** W Kołczkowie żyje 80-letni starzec Adam Parchem, który przed 15 laty w niepojęty sposób nagle zupełnie zaniewidział, a przed 3 miesiącami także bez ludzkiej pomocy nagle znowu wzrok odzyskał

**\* W Stajewski** w powiecie malborskim żyje mężczyzna, dla którego dzień 21 listopada w smutnej na zawsze pozostał pamięci: Oto utracił on już 3 żony a każda z nich umarła w dniu wyżej podanym

**\* Berlin.** Rodak nasz p. Władysław Wicherski złożył w tych dniach z chlubą egzamin państwowy aptekarski.

**\* Berlin.** Dziewczeta katolickie, szukające służby w Berlinie, znajdują zawsze opiekę u Służebniczek Maryi na ulicy Ackerstrasse 117, na placu kościoła św. Michała nr. 3 (w bliższości śląskiego dworca, na którym zwykle wychodzący wysiadają) i na Luisenstrasse nr. 41 (przy dworcu zgorzelickim).

**\* Ważny wyrok.** W Katowicach na Górnym Śląsku istnieje polskie towarzystwo przemysłowe, którego przewodniczącym był przed długie lata p. dr. Smierczalski, a dziś jest pan Beszczyński, właściciel zakładu zegarmistrzowskiego tamże. Jak wszystkie towarzystwa polskie na Górnym Śląsku, tak i to cieszyło się szczególną opieką policyi. Zatargi zdarzały się co chwile i za najdrobniejsze uchylenie przeciwko ustawie o towarzystwach nakładano na towarzystwo znaczne kary. W listopadzie r. z. zamierzało towarzystwo degrać teatr amatorski, a donosząc o tem policyi oświadczyło, że czysy zysk przeznaczony zostanie na cele dobroczynne, i to w ten sposób, że połowę przeznaczają się na zakupienie nowego lekarstwa przeciwko dyfterji dla ubogich chorych, a drugą połowę wogóle na ubogich miasta. Policya Katowicka zabroniła atoli odegrania teatru i to z tego powodu, że wedle zdania policyi zarząd towarzystwa w dawniejszych latach nie dotrzymał przyrzeczenia. I dawniej bowiem przyrzekał, że czysy zysk z przedstawienia odda na cele dobroczynne, tymczasem „rozdzielono go między polskich studentów a za resztę kupiono piwa dla amatorów“. Przewodniczący towarzystwa p. Beszczyński zaapelował przeciwko zakazowi temu do prezesa rejencji w Opolu, ale pan prezes apelację odrzucił, opierając się na dawniejszym jakimś rozporządzeniu naczelnego prezesa. W odpowiedzi przyznał słusność zarzutom policyi, ponieważ i zdaniem jego zapomnieli dla studentów oraz urzucenia amatorów piwem nie można uważać za cele dobroczynne. Ze zaś raz niedotrzymano przyrzeczenia, więc policya miała wszelki powód, niedowierzać zapewnieniom zarządu, i słusznie zupełnie zastósowała do teatru tego przepisy o procedurze teatralnej, oraz o odnośne rozporządzenia naczelnego prezesa. Odwołanie się do naczelnego prezesa także żadnego nie odniosło skutku i ten najwyższy dygnitarz prowincjonalny przyznał słusność policyi.

Wtedy p. Beszczyński wytoczył policyi proces przed sądownictwem administracyjnym, który wszelkie takie sprawy rozstrzyga. W terminie wyznaczonym bronił komisarz rządowy postępowania policyi, twierdząc, że ma ona prawo bronić publiczności przed wyzyskiem oszukaniczym! Dużo bowiem osób przybywa na teatr taki tylko w tem przekonaniu, że zysk przeznaczony zostanie na cele dobroczynne, ci więc uważać się mogą za oszukanych, jeśli, jak w tym wypadku, dochód z przedstawienia zużywa się na inne, a nie na cele dobroczynne.

Pierwszy senat sądu administracyjnego, który sprawę tę rozpatrywał, uznał wprawdzie owe rozporządzenie naczelnego prezesa za ważne, z drugiej atoli strony na wywody ministra się nie zgodził. Policya — powiedziano w wyroku — była w błędzie, gdy sądziła, że wolno jej zabronić przedstawienia na mocy przepisów policyjno-procederowych, ponieważ żadnej nie podlega wątpliwości, iż Towarzystwo nie urządzi teatrów procederowo, to jest dla prywatnego zysku. Jeśli Towarzystwo z dochodu przedstawień wspiera studentów, to nie sprzeciwia się to bynajmniej porządkowi publicznemu ani odnośnym prze-

pisom. Prywatnej jakiej szkody, k órójby policya miała obawiać się zapobiedz, sąd w tym wypadku dopatrzyć się nie może i dla tego też nie może uważać za słuszny zarzut, jakoby Towarzystwo publiczności oszukać pragnęło. Zważywszy to wszystko, sąd administracyjny uznał postępowanie policyi za niezgodne z prawem i **zniósł zakaz odegrania teatru.**

Nadmienić jeszcze wypada, że w r. 1891 zaszedł podobny wypadek w Raciborzu na Górnym Śląsku. Tam policya zabroniła teatru polskiego, jaki urządzić zamierzało Towarzystwo Polsko-Górnośląskie, z innych wprawdzie powodów. Tam obawiano się, że przedstawienie takie mogłoby „zakłócić spokój i porządek publiczny!“ I Towarzystwo Polsko-Górnośląskie odwołało się po bezowocnej apelacji do naczelnego prezesa do najwyższego sądu administracyjnego i **również sprawę wygrało.** Sąd ten uznał obawę policyi za nieuzasadnioną, a nawet przyznał Towarzystwu prawo do zażądania od policyi pokrycia kosztów, jakie przez zakaz ów, wydany w ostatniej chwili, powstały.

**\* „Gazeta Grudziądzka“** podtrzymuje w całości swą wiadomość o reskrypcji pana Gosslera mimo zaprzeczenia „Geselligera“ Uporczywie obstawanie „Gazety Grudziądzkiej“ przy swem doniesieniu wyjaśnia „Gazeta Tor.“, jak następuje: „Tuż pod bokiem Geselligera“ policya zakłóciła, że względu na dotychczasową działalność polskiego Towarzystwa ludowego, iż jest ono polityczne, a mianowicie prowadzi tak zwaną „wielkopolską agitacją“. Zarząd przypuszczał, że ten „dekret“ opiera się na jakimś nowym rozporządzeniu naczelnego prezesa, rzecz przeszła do gazet, które oczywiście uderzyły na trwogę, nie badając sprawy bliżej.“

**\* W sprawie sprzedaży dóbr karbowskich** donoszą z Brodnicy, iż takowe wprawdzie były już sprzedane „landbankowi“ Hakatystów, lecz bogaty kupiec Jaffé z Poznania, dowiedziawszy się o uzyskanej cenie, ofiarował spadkobiercom tę samą cenę za sam tylko las. Nadmienić wyraźnie, że majątek mogłoby na własność zatrzymać lub spieniężyć To spowodowało spadkobierców, iż postarali się o cofnięcie sprzedaży owych dóbr, które obecnie są rzeczywiście znów w ich posiadaniu.  
(„Gaz. Grudz.“)

**\* Gdańsk.** Profes r malarstwa Prell przybył tu dotąd z Drezna. aby zawiesić na ścianie sali radnych miasta dwa obrazy, z których jeden przedstawia chwilę, w której Polacy pod dowództwem króla Stefana Batorego do szturm uderzają na fortec Wiskulonia (r. 1577)

**\* Hr. Stanisław Tarnowski a Hakatyśol.** W pogoni za materyałem agitacyjnym nie cofają się tutejsi Hakatyśol przed niczem, gotowi bodaj rozpocząć skrupulatne studia literatury polskiej, byle pozyskać jakieś, choćby pozorne, podstawy dla swj hecy. Na początek zapisac wypada, że ofiarą ich „badań“ padł pierwszy — hr. Stanisław Tarnowski. Dziełko jego, „Nasze dzieje w ostatnich 100 latach“, postawił organ Hakatystów.

„Pos. Tagebl.“, na indexie i usiłuje cytarami z „Naszych dziejów“ dowieść, że hr. Tarnowski wzywa do bojkotowania Niemców... Niezmiernie podoba się „Pos. Tagebl.“ ustęp z dziełka, w którym autor, przyznając, że Polacy wcale pięknie osiągnęli rezultaty“ kupując wyłącznie u swoich. Fruktyfikowanie dziełka hr. Tarnowskiego dla celów Hakatystów — to szczyt idiotyzmu i śmieszności!

**\* Uroczysty wjazd Jego Eminencyi Metropolity X. Kardynała Sylwestra Sembratowicza** do katedry św. Jura. Komitet zawiązany w celu przygotowania uroczystego wjazdu Jego Eminencyi X. Kardynała Sembratowicza, ogłasza następujący program uroczystości:

I. Przyjazd Jego Eminencyi X. Kardynała z Wiednia z ablegatem papieskim i oficerem papieskiej gwardji szlacheckiej na dworzec kolei państwowych, nastąpi w czwartek dnia 12 grudnia r. b. o godzinie 1 minut 58 wde czasu lwowskiego.

Na dworcu zgromadzą się: grecko-katolicy Biskupi z przedstawicielami swych kapituł, pr. katol. metropolitana kapituła „in gremio“, przedstawiciele władz, przedstawiciele ruskich towarzystw i chór alumnów.

Przy wejściu pociągu na peron odśpiewa chór alumnów na peronie: „Mnohaja lita“. Po przywitaniu Jego Eminencyi przez obecnych przedstawicieli władz na peronie, wejdzie Jego Eminencya do sali na dworcu, gdzie powitają go w krótkich przemówieniach: X. Archibisbyter A. Bielecki w imieniu Kapituł i duchowieństwa, dr. Izidor Szraniewicz w imieniu Instytutu Staupigianckiego; dr. Dam. Sawczak w imieniu świeckich Rusinów.

II. Wjazd Jego Eminencyi X. Kardynała z dworca do miasta, do katedry św. Jura:

Z dworca uda się X. Kardynał przy odgłosie dzwonów do cerkwi św. Jura następującymi ulicami: Kolejowa, Sapiehy, Kopernika, Stowackiego, Marszałkowska, Mickiewicza. Na czele jechać będą członkowie Kapituł, za nimi Xięza Biskupi, a w końcu jego Eminencya X. Kardynał, oraz goście uczestniczący w uroczystości.

Na placu św. Jura przed bramą aż do cerkwi katedralnej utworzą szpaler Bractwa cerkiewne z chorągwiaw i alumnii.

Jego Eminencya wejdzie do cerkwi i tu po odprawieniu krótkich modłów udzieli obecnym błogostawieństwa Przenajświętszym Sakramentem, poczem asysta odprowadzi Jego Eminencyę do pałacu, gdzie X. Kardynał z balkon udzieli błogostawieństwa zgromadzonym wiernym.

W pałacu powita Jego Eminencyę J. O. książę „Namiestnik imieniem c. k. rządu, J.E. hrabia marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego imieniem kraju i pan prezydent miasta na czele rady miejskiej imieniem stolicy kraju

**\* Zmianę kalendarza** w Królestwie Polskim propaguje korespondent „Nowoje Wremia“, piszący pod pseudo nimm „Niekto“. Na początek proponuje, aby nabożeństwa i obchody kościelne odbywały się według starego stylu w jednym z kościołów katolickich miasta Warszawy dla urzędników wyznania katolickiego w służbie rządowej i w zborze ewangelickim dla tych Niemców, którzy urodzili się i wychowali w Rosji i tam się oswoili ze starym stylem. Korespondent podsuwa myśl, ażeby „trzeźwo myśleć część miejscowej ludności“ sama przyjęła stary styl powszechnie używany w całej Rosji i skłoniła do tego kler rzymsko-katolicki. Nadto gorszy korespondenta „Nowoje Wremia“, iż nabożeństwa w zborze luterskim odbywają się w języku polskim lub niemieckim, których nie rozumieją żołnierze z pochodzenia Łotysze, wyznania luterskiego. Spodziewa się zatem, iż starszy pastor p. Barez i członkowie konsystorza ewangelickiego w Warszawie, pomiędzy którymi jest „kilku w służbie państwowej“, zechcą uczynić zadosyć potrzebom religijnym tej grupy wyznawców luteranizmu. Ponieważ korespondent „Nowoje Wremia“ z Warszawy należa do świata urzędowego, przeto powyższe insynuacje należy uważać za rodzaj próby, czyby się nie udało skłonić któregoś z członków konsystorza do wystąpienia z propozycją zaprowadzenia w nabożeństwach luterskich częściowo języka rosyjskiego.

**\* Prof. De Leva**, znakomity historyk włoski, zmarł

w tych dniach we Florencji Wielki swój rozgłos za wdzierał on szczególnie: „Historji Karola V.“ ogromnemu dziełu w 8 tomach. Metodą badań historycznych zbliżał się De Leva bardzo do Sybla i Mommsena

**\* N jnowsze badania** lekarzy stwierdziły, że spyanie w nieopal-nych pokojach jest dla zdrowia szkodliwe. Nagła bowiem zmiana temperatury korzystnie na organizm oddziaływać nie może.

**\* Król portugalski**, podczas ostatniego pobytu w Paryżu, zakupił powóz parowy, którym zamierza jeździć po ulicach Lizbony.

**\* Waszyngton**, 4 grudnia. Urząd skarbu zakomunikował kongresowi, że w ciągu ubiegłego roku puszczono w Stanach Unii w obieg fałszywey monety za pięć milionów dolarów.

**\* Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11 grudnia św. Damazego P.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

## Kłósaćki.

**\* Na Czytelni Ludowej.**

Maryan Łożyński 5 m. wygranych na imieninach M. K. w Czerniejewie.

## Skrzynka do listów.

**X. B.** Na zapytanie, czy po za projektem stworzenia „Ochrony pracy kobiet“ kryje się „projekt stworzenia wielkiego bazaru (Kauffhaus), któryby scentralizował cały handel na korzyść kapitalistów a zrobił konkurencyą wszystkim kupcom naszym“, odpowiedzieć musimy, że nie o tem nie stysaliśmy, a dla tego sądzimy wedle odczuć, że rzeczywiście chodzi tylko o ochronę pracy kobiet“ a nie o „wydarcie zarobku i tym kilku dorabiającym się firmom.“

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 grudnia.

**HOTEL BAZAR.** Hr. Bniński z Omachowa, pani Mlička z Ostrówka, hr. Żółtowski z Głuchowa, Kuratowski z Przysieki, Chłapowski z Gozdanina, hr. Łącki z Lipnicy, Chłapowski z Turwi, Taczanowski z Szyplowa, Chłapowski z Rzegocina, Szaniecki z Nawry, Klicki z Król. Polskiego, pani Horwattowa z Górzyczek, dr. Szuchrzyński z Boleschowa, hr. Czarniecki z Ruska, Skórzewski z Rossoszyzy, X. prob. Greszka z Nowejwsi.

**GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI.** Telefon 165. Hr. Kęszycki z Błociszewa, J. racz-wski z Borku, Waszinski z Bydgoszyzy, Sternberg z Wrocławia, Schreiber z Berlina, Sibilski z Król. Polskiego, Pawlikowski z Królewa.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 9 grudnia 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	wyż.	naj-niż.	wyż.	naj-niż.	wyż.	naj-niż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Poznańc biały	11.90	14.60	14.40	1.9	13.40	12.90		
Poznańc żółty	14.80	14.50	14.30	1.8	13.8	12.8		
Złoty	11.90	11.80	11.70	11.60	11.50	11.30		
Jęczmień	4.60	1.8	1.7	1.3	1.1	1.0	10.00	
Owies	12.00	11.70	11.20	10.70	10.20	9.70		
Groch	14.60	13.5	12.5	11.00	11.50	11.00		

Hamburg, 9 grudnia. — Okowita spok. grudzień sty-czeń 17 1/2 ząd., styczeń-luty 17 1/2 ząd., luty-marzec 17 1/2 ząd., kwiecień-maj 17 1/2 ząd. — Kawa good average Santos za grudzień 78 1/4 za marzec 70 — za maj 68 — za wrzes. 64 1/4. Usposobienie: spok. Obrót — worków.

Hamburg, 9 grudnia. — Cukiery ziemniaki excl. worka 92 1/2 11.60, cukier ziarn. excl. 88 1/2 Rendem. 11.15 Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 8.70. Usposobienie: stalo. Rafinada chł-bowa l. 23.25, rafinada chł-bowa II. 23.00. Mielona raf nada z beczka 23.50 — mielona Meis l. z beczka 2.50 Stale. Cukiery surowy l. produkt transitu fr. z barku Hamburg za grudzień 10.8 1/2 pl., 10.87 1/2 ząd., styczeń-marzec 11.12 1/2 pl., 11.15 — ząd., kwiecień 11.27 1/2 pl. 11.80 — ząd., czerwiec lipiec 11.47 1/2 pl., 11.52 1/2 ząd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — — — — etr.

## (Inadlesiano).

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU zwraca szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno szych handlach są do nabycia. Ceny nadaj umiarkowane

## Telegram giełdowy.

Berlin, 10 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	9	10	7	9
Pszonica oślab.	145	145 25	Niem. 39/100 z. pan.	99 50 99 60
na maj	149 75	150 —	Consol. 4 1/2	105 20 105 20
Zyto cicho.	1.9 50	1.9 60	Consol. 3 1/2	104 25 104 10
na grudzień	1.25 00	1.25 50	Pozn. 4 1/2 l. zast.	101 30 101 30
na maj	47 0	46 60	Pozn. 3 3/4 l. zast.	100 60 100 50
Olej rzep. stabo.	36 60	46 3	Pozn. 4 1/2 l. rent.	105 — 105 20
na gru zień.	—	—	Pozn. 3 3/4 l. rent.	102 40 102 40
na maj	—	—	Poznań. oblig.	101 30 101 20
Okowita słabiej	32 70	32 50	Nowa Poznań.	— — — —
ksportowa	37 40	37 2	Austr. banknoty	137 85 137 60

